

Środa

19 maja 2023

Subwersja kulturowa była jedną z głównych strategii lewicy przez ostatnie 70 lat. W największym skrócie polegała ona na przeinaczaniu znaczeń pojęć obecnych już w kulturze. Nadawano nowe znaczenie pojęciom (choćby tolerancja), albo reinterpretowano całe dzieła kultury, by pokazać, że rewolucyjne idee były obecne od zawsze (na marginesie, pokłosiem tego sposobu myślenia jest obsadzanie czarnoskórych aktorów w rolach historycznych, białych postaci oraz nadawanie postępowych poglądów postaciom historycznym – bo przecież kobiety zawsze walczyły o wyzwolenie z patriarchy, homoseksualiści byli prześladowani, a Oceania prowadziła wojnę z Eurazją).

<https://www.youtube.com/watch?v=jFStbNr0wyk>

W ten sposób dziś stare dzieła kultury są odczytywane w nowy sposób, a ludzie wykształceni wierzą, że rzeczywiście tak było i tak powinno być. Pamiętają państwo Jagnę z „Chłopów” Reymonta? Otóż to postać tragiczna, kobiety uwięzionej w schematach patriarchy, niemogąca swobodnie eksplorować swojej seksualności i miejsca w świecie, na siłę wtłaczana w rolę żony. Reymont wcale nie opisał po prostu wioskowej ładaczki, a na pewno nie chciał opisać prymitywizmu i zezwierzęcenia chłopstwa. A Łęcka? Ona również była ofiarą patriarchy dążącego do jej zniewolenia. Prus bynajmniej nie pokazywał jej jako pustej lalki – archetypu zdegenerowanej moralnie i intelektualnie klasy wyższej, żyjącej urojeniami.

A oglądaliście „Casablancę”? Wiedzieliście, że grany przez Bogarta Rick był homoseksualistą? Bo w filmie powiedziano, że poza jedną przygodą w Paryżu nie interesował się kobietami, a w Casablance odrzucał wszelkie kobiece zaloty (męska depresja i złamane serce to nie są wystarczające wytłumaczenia). Tutaj wątek LGBT był ostrożny, ale już w „Pół żartem, pół serio”

kwestia tożsamości płciowej i transgenderyzmu wychodzi na pierwszy plan. Film wcale nie jest półtoragodzinną wersją najśmieszniejszego żartu w historii: chłopca przebranego za babę, okraszonego dodatkowo biustem Marylin Monroe.

Odkąd prawica utraciła dominację na polu kultury, pozostają dwie opcje: odciąć się od współczesnej kultury, albo samemu zastosować subwersję. Nie poruszam tu zagadnienia tworzenia własnych dzieł kultury, gdyż jest ono zbyt rozległe. Odcięcie się gwarantuje nam jedynie izolację i uniemożliwi przekazywanie naszych idei dalej. Co gorsza, skutkować będzie ono niezrozumieniem kultury i występujących w niej obecnie trendów, które można spożytkować. Tego typu myślenie kończy się np. jeszcze większą ilością Papieża (młodzież wytrzyma), nietrafiającym do nikogo kiczem, lub dziełami absolutnie niezrozumiałymi.

Subwersja ideowa zachodzi w środowiskach prawicy samoistnie, poddano jej już takie filmy jak „Fight Club”, „American Psycho” czy „Barbie” (mimo że ten jeszcze nie wszedł do kin). Logika i intencje autora mają znaczenie drugorzędne. Ważne, żeby odbiorca uwierzył w naszą interpretację, by zobaczyć to co „jest ukryte”.

W Polsce dokonano subwersji największego w tym roku hitu Netflixa, czyli serialu „Wednesday” osadzonego w uniwersum rodziny Adamsów. Serial dość prosty: mieszanka czarnej komedii, licealnego romansu i kryminału. Wystarczyło dobre aktorstwo i reżyseria, by ludzie pokochali serial „Środa” i wzdychali do meksykańskiej gotki, Janiny Ortegi. Oczywiście serial jest progresywny, ale to nie problem. Każdy wątek można przekuć na naszą korzyść. Feministyczne komentarze głównej bohaterki? Element absurdałnego czarnego humoru, nie należy ich brać na poważnie – tak samo jak komentarzy o torturach. Jeden z bohaterów ma dwie mamy? No właśnie, brakuje mu męskiego wzorca, dlatego skończył jako asocjalny odludek, pozbawiony przyjaciół poza cynicznie utylitarystyczną Wednesday. Dodajmy do tego wątki, z których wynika, iż

niektóre grupy są zbyt niebezpieczne i nieprzewidywalne, by dopuścić je do nawet do społeczności odmieńców (zupełnie tak jak imigranci). Niechęć do social mediów i pustego blichtru, wyrażone przez główną bohaterkę, kochających ją rodziców, którzy pragną dla niej jak najlepiej. Pochwała Tradycji szkoły i intencji jej założycieli, które ze wszech miar zasługują na kontynuację. I voila – mamy tradycyjalistyczne arcydzieło.

Subwersji można dokonać z absolutnie każdym filmem. Weźmy na warsztat serial Velma, wypuszczony przez HBO GO, będący próbą nowego, poprawnego politycznie, dorosłego serialu o Scooby Doo, z humorem na poziomie Walaszka. Serial ten jest arcydziełem postmodernizmu, stanowi bowiem dekonstrukcję dekonstrukcji. Parodiuje wszelkie próby równania klasyków kultury XX wieku do wymagających standardów nowej lewicy, doprowadzając cały pomysł do absurdu – zbitka gorszących scen wyłapujących punkty za reprezentację, szok, epatowanie grozą, seksem i obrzydliwością. Serial ten w inteligentny sposób pokazuje, iż wszelkie tego typu próby sprowadzają się jedynie do bełkotu. To, co mieli na myśli twórcy, jest bez znaczenia. Ważne, że my ich własne dzieło możemy wykorzystać do wyśmiania lewicowych, postmodernistycznych idei.

Aby odnieść sukces w wojnie kulturowej, musimy umieć korzystać z trendów kultury, nawet jeśli ich nie kontrolujemy. Nie możemy bać się sięgnąć po pewne metody i mechanizmy, z których korzystali nasi przeciwnicy. Obecnie prawica to kontrkultura prowadząca wojnę partyzancką przeciw mainstreamowi. W tej samej roli znajdowało się chrześcijaństwo w stosunku do Rzymu u progu naszej ery. Nadzieja na zwycięstwo nigdy nie umiera, trzeba tylko nauczyć się walczyć.

Autorstwo: Henryk Grzegorzewski

Źródło: 3Droga.pl